Nr. 173. Kraków, Niedziela 31 Lipca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**3** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

Służba zdrowia w gminach.

XIII.

Zanim odpowiemy na pytania postawione w poprzednim artykule, wypada zastanowić się jeszcze nad śmiertelnością wskutek zjadliwych zaraz, będących plagą dziecięcego wieku, postrachem matek i opiekunów.

Gdy cholera, tyfus, czerwonka i suchoty przeważnie zabierają swe ofiary z pośród osób dorosłych, to inne choroby zakaźne głównie w szeregach dziatwy wiejskiej sprawiają straszne spustoszenia.

Na czele tych zaraz dziecięcego wieku stoi błonica i dławica, dwie choroby, z których niszczącą potęgą nieustanną staczać musimy w kraju naszym walkę — i to bezskuteczną, o czem świadczą mordercze epidemie w niektórych powiatach wschodniej Galicyi — gdzie przed kilku laty wszystkie dzieci literalnie na dyfteryę wymarły.

W ciągu ostatnich lat ośmiu (1878—1885) zmarło w Galicyi na błonicę 115.926 osób, czyli średnio umiera na rok z tej zarazy 14.490 osób, która to cyfra przedstawia 5·74 procent ogółu zmarłych w tym czasie. Na rok zaś i tysiąc mieszkańców umiera w kraju naszym 1·95 z dyfteryi [1])

Śmiertelność z tej morderczej zarazy znacznie wzrasta w powiatach zachodnich, a natomiast we wschodnich o wiele się zmniejszyła w ciągu lat ostatnich, jak to okazuje się z następującego wykazu:

Na rok i tysiąc mieszk. umarło na błonicę:

W roku	w pow. zach.	w pow. wschod.
1878	0·70	4·72
1879	0·74	3·25
1880	1·34	3·48
1881	1·80	3·23
1882	2·17	3·32
średnio	1·35	3·60 [2])

Któż z czytelników przypuszczałby, że na koklusz, tę pospolitą i dość lekceważoną chorobę zakaźną umiera na rok w Galicyi 13.032 dzieci, która to cyfra przedstawia 6·45 proc. ogółu zmarłych, na rok zaś i 1000 mieszk. umiera w kraju naszym 2·19 z krztuśca, gdy tymczasem w najbliższym Śląsku tylko 1·17, a na Morawie zaledwie 0·95. Choroba ta, bardzo u nas między dziatwą rozpowszechniona, sroży się szczególniej w powiatach wschodnich (2·37 p. m.) gdy w zachodnich umiera z niej 1·62 na rok i 1000 mieszkańców. W ostatnich latach śmiertelność z kokluszu w ogóle wzrasta w całej Galicyi.

Po krztuścu co do wysokości rocznej cyfry skonów następuje szkarlatyna czy płonica, na którą to zarazę umiera u nas rocznie 5991 osób, to jest 1·01 na rok i tysiąc mieszk. Śmiertelność z płonicy, wynosząca w Galicyi 2·64 proc. ogółu zmarłych, jest największą u nas z całej Austryi. Z obliczeń centralnej komisyi statystycznej wynika, iż na kraj nasz przypada połowa wszystkich zmarłych z płonicy w całej Przedlitawii. — Słusznie też kraj nasz nazywają „gniazdem szkarlatyny.“ Dziecięca ta zaraza szczególniej się sroży w Galicyi wschodniej, śmiertelność zaś z płonicy w ostatnich latach wciąż w kraju naszym się podnosi, zmarło bowiem na rok i 1000 mieszkańców:

W roku	w pow. zach.	w pow. wschod.
1880	0·63	1·27
1881	0·99	1·46
1882	1.13	1·45

średnio zaś rocznie w powiatach zachodnich umiera z płonicy 0·92, a we wschodnich 1·20 p. mieszk.

Kończymy na odrze. Z odry umiera w Galicyi najwięcej ludzi z całej monarchii, bo aż 0·90 na rok i 1000 mieszk., czyli rocznie 5343 osób, co przedstawia 2·64 proc. ogółu zmarłych, przyczem epidemie ospy nie ustają, a średnia z tej zarazy śmiertelność w powiatach wschodnich jest o ¼ wyższą od takiejże cyfry w powiatach zachodnich.

Jak z tego pobieżnego wykazu widzimy — śmiertelność z zaraz dziecięcych jest u nas bardzo znaczną, umiera z nich bowiem rocznie 38.856 dzieci.

Prócz ogólnych przyczyn znacznej u nas śmiertelności z chorób epidemicznych, o których niebawem mówić będziemy — do najważniejszych sprawców szerzenia się zaraz dziecięcych w kraju naszym należą dwie przyczyny — a mianowicie obojętność ludu na życie dzieci i brak nadzoru lekarskiego w szkołach ludowych.

Ta obojętność włościan naszych ujawnia się w niedostatecznej opiece nad dziatwą, dotkniętą chorobami epidemicznemi, tudzież w dziale zmarłych dzieci z braku sił żywotnych. Dziecko w wieśniaczej rodzinie odgrywa pewną ekonomiczną rolę. Już dziesięcioletnie chłopię idzie na wiosnę na poganiacza do pługa lub brony, latem znosi snopy i przysparza rodzicom 12—14 cnt. dziennie. Nasz włościanin wyzyskanie pracy dorastającej dziatwy w gospodarstwie swojem uważa nadto za rzecz zupełnie prawidłową i naturalną. Tembardziej przeto dziwić się należy pewnemu osłabieniu rodzicielskich uczuć. Przy bliższem atoli rozpatrzeniu rzeczy okaże się, iż to zobojętnienie na los dzieci pochodzi z ubóstwa naszego ludu. Gospodarz nie może wyżyć z swej drobnej a raczej rozdrobnionej posiadłości, szuka więc pobocznego zarobku i spieszy na łan dworski lub księży, a nawet do wsi sąsiednich dla zdobycia jakiegoś grosza na przedmioty, których nie daje mu własne gospodarstwo, i złożenia kilku złotych na ołtarzu wszechmocnego fiskusa. Gospodyni znowu, chociaż ma zarząd domu i dzieci, również spieszy za zarobkiem, plewi w ogrodach i polach, idzie na wyżynek lub kopie kartofle na łanach dworskich. Przy takich zajęciach rodziców po za domem dzieci pozostają bez żadnej opieki w chorobie i dlatego mrą jak muchy, bo przecież starsze dzieci nie mogą zastąpić rodziców w czynnościach około chorego. Tym niedostatkom w opiece nad chorą dziatwą wiejską zaradzić jedynie mogą stowarzyszenia przyjaciół dzieci, o których szczegółowo już mówiliśmy.

Z chaty idzie dziecko do szkoły. W ciasnej izbie, zawsze źle przewietrzanej, gromadzi się dziatwa wiejska, a takie skupienie w powietrzu zakażonem ułatwia przejście zarazy z jednego dziecka na drugie, jeżeli którekolwiek z nich zawlecze z chaty do szkoły jad błonicy, kokluszu, szkarlatyny lub odry. W obszernej natomiast, widnej i dobrze przewietrzanej szkole widoki zarażenia się o wiele, bardzo wiele, się zmniejszają.

Nasze szkoły wiejskie budują się z pominięciem najprostszych zasad higieny, takich nawet, które w każdej najuboższej chacie zastosowane być mogą. Istnieją w Austryi bardzo dobre postanowienia co do budowy i urządzenia ludowych szkół publicznych, jako też przestrzegania przepisów higienicznych w celu zachowania zdrowia uczącej się dziatwy. Do takich należy rozporządzenie ministerstwa oświaty z dnia 9 czerwca 1873 r. l. 4816. Lecz na tego rodzaju postanowienia nasze Rady szkolne okręgowe i miejscowe przy budowie szkół wcale nie zwracają uwagi.

Według §. 31 wzmiankowanego rozporządzenia przy każdej Radzie szkolnej okręgowej ma istnieć stała komisya higieny szkolnej, która ma mieć w swem łonie znawcę lekarskiego jako członka zwyczajnego z głosem rozstrzygającym we wszystkich sprawach tyczących się zdrowia. Rzeczoznawca ten powołany jest przedewszystkiem do dawania opinii o planach szkół budować się mających, a następnie do wykonywania nadzoru sanitarnego nad szkołami. I ten zbawienny przepis nie został u nas w życie wprowadzony, skutkiem czego wiejskie szkoły ludowe pozbawione zostały wszelkiej opieki sanitarnej.

Ministerstwo oświaty rozp. z d. 2 marca 1874 l. 12319 poleciło, aby Rady szkolne krajowe wzięły rozporządzenie z d. 9 czerwca 1873 pod ścisłą rozwagę i stosownie do potrzeb miejscowych, to jest właściwych krajowi odrębności, porobiły odpowiednie dodatki i poprawki, i te dopiero do zatwierdzenia ministerstwu przedstawiały. Rezultatem tego postanowienia jest rozp. ministeryalne z d. 19 lipca 1875 r.

Cóż uczyniła galicyjska Rada szkolna? Oto przytoczony wyżej §. 31 rozp. z 1873 r., odnoszący się do owej komisyi higieny szkolnej przy Radach okręgowych, zmieniła w ten sposób, że „do posiedzeń, na których Rada szkolna okręgowa zatwierdzać ma plany nowych budynków szkolnych i przebudowań, lub stanowić o sprawach higieny szkolnej, ma być wzywany lekarz powiatowy do udzielania fachowych opinij“, jako też postanowiła, aby lekarz ten zwiedzał szkoły wiejskie podczas urzędowych objazdów powiatu.

Takie postanowienie jest sprowadzeniem nadzoru higienicznego prawie do zera, zwłaszcza wobec okólnika namiestnictwa z dnia 13 czerwca 1880 r., który w art. 7 instrukcyi dla lekarzy rządowych co do ich peryodycznej podróży poleca rewizyę dzieci szkolnych pod względem zdrowia, ale tylko raz na trzy lata. Czy taki nadzór higieniczny nad szkołami w ogóle, a w szczególe jako środek zapobiegawczy szerzeniu się chorób zakaźnych i zaraźliwych może przydać się na co, zostawiamy to bezstronnemu sądowi każdego, choćby nielekarza. Zwiedzanie bowiem budynków szkolnych co trzy lata ze względów konserwacyi nie wystarcza, cóż dopiero mówić o ludziach, o dzieciach, które przez ten czas sto razy chorować, zarazić się i umrzeć mogą. Jeżeli władza sama, ze względu na przeciążenie lekarzy powiatowych, poleca im co trzy lata zwiedzać szkoły w powiecie znajdujące się, to odwoływanie się do lekarzy powiatowych w sprawie nadzoru higienicznego szkół, uważać musimy jedynie za formę, — aby coś z życzeń ludności na papierze i wnioskach zostało — nie zaś traktowanie na seryo rzeczy samej.

Wskutek wadliwego nad wyraz urządzenia szkół wiejskich i braku wszelkiej kontroli nad dziećmi, przybywającemi do szkoły z domów zakażonych nasze szkoły ludowe są gniazdami jadów chorobotwórczych, z których jady te rozwlekane bywają po wsiach, przysiołkach i chatach, z czego wynika, że szkoły wiejskie najbardziej do szerzenia się zaraz dziecięcych w kraju naszym przyczyniają się.

I w rzeczy samej w czasach srożenia się chorób epidemicznych szkoły nasze jako ogniska dziatwy z całej wsi, stają się rozsadnikami wszelkiego rodzaju epidemii, które z braku gminnej służby zdrowia i nadzoru sanitarnego nad szkołami gwałtownie po wsiach się szerzą i zabierają z tego świata dziesiątki tysięcy ludzkiego drobiazgu.

Wiedzą rodzice, że wszelkie niemal epidemie dziecięce po wsiach ze szkoły biorą początek, co w części tłomaczy pewną niechęć do posyłania dzieci do szkoły. Rodzice mają publiczne prawo, wynikające z przymusu szkolnego, żądać, aby życie i zdrowie dzieci nie było w szkole na niebezpieczeństwo narażone. Lecz niestety owi rodzice ciemni w rzeczach zdrowia publicznego, pogrążeni nadto w licznych przesądach, nie dopominają się praw swoich i oni to właściwie są sprawcami braku należytej opieki sanitarnej i lekarskiej nad dziatwą wiejską.

Ponieważ dom nie doszedł u nas na wsi do świadomości swych praw do szkoły, przeto Towarzystwo pedagogiczne powinno zastąpić go w dopominaniu się od Rady szkolnej:

1) Aby rozp. ministeryalne z dnia 9 czerwca 1873, dalej z dnia 19 lipca 1875, tudzież instrukcya Rady szkolnej z dnia 30 kwietnia 1875, tycząca się budowy i urządzenia chat szkolnych, były ściśle wykonywane.

2) Aby nad szkołami wiejskiemi ustanowiono ścisły nadzór sanitarny [3]).

Z uwagi, że szkoły nasze sprzyjają szerzeniu się chorób zakaźnych przez dziatwę szkolną, galic. Rada szkolna wydała przepisy w sprawie zapobieżenia srożeniu się chorób epidemicznych w szkole i poza szkołą. Przepisy te atoli istnieją na papierze, przez co nie mają żadnego znaczenia, gdyż przezorność nauczycieli wystarczyć tu nie może. A zresztą biedni ci nauczyciele ludowi są tak pracą przeciążeni, iż właściwie czasu nie mają na kontrolę sanitarną.

Istniejące przepisy dotąd nie będą wykonane a nadzór sanitarno-lekarski dotąd nie będzie możliwy, dopóki w każdej okręgowej i miejscowej radzie szkolnej nie będzie zasiadał lekarz-higienista, co nastąpić może po zaprowadzeniu gminnej służby zdrowia, która nad stosunkami higienicznemi szkoły i zdrowiem dziatwy bezustanny nadzór i pieczę mieć powinna. Tylko wtedy będzie można w należyty sposób zapobiedz szerzeniu się zaraz dziecięcego wieku, czy to przez należyty nadzór nad roznosicielami jadów, jak na przykład nad mlekiem, które według najnowszych badań Powera i Kleina ma być rozsiewaczem szkarlatyny i dyfteryi, czy też przez nadzór nad dziećmi z domów, nawiedzonych chorobami zaraźliwemi, czy wreszcie przez czasowe zamknięcie klas pojedynczych lub całej szkoły. Takie zamknięcie, jeżeli ma być skuteczne, powinno być wykonane doraźnie wskutek zarządzenia miejscowej władzy szkolnej a nie tak jak się powszechnie u nas dzieje, że szkoły w oczekiwaniu na potwierdzenie wyższej władzy szkolnej bywają zamykane wtedy, gdy epidemia jest na wygaśnięciu.

Ale nadzór lekarski nad szkołami odniesie tylko wtedy skutek pożądany, jeżeli usiłowania lekarzy gminnych wspierane będą przez nauczycieli, obznajmionych przynajmniej z najogólniejszemi zasadami higieny. Cel ten zaś da się osiągnąć jedynie wtedy, gdy w seminaryach nauczycielskich zaprowadzone będą stałe i obowiązkowe wykłady higieny szkolnej, powierzone znawcom t. j. lekarzom.

Po zaprowadzeniu instytucyi lekarzy gminnych okaże się potrzeba rewizyi istniejących przepisów sanitarnych. W końcowym ustępie rozp. z d. 9 czerwca 1873 minister oświaty wyraźnie powiada, iż życzeniem jego jest, aby wszelkie poprawki wynikały z porozumienia władz szkolnych z Wydziałem krajowym lub przez tenże zalecone były. Wydział krajowy zatem powinien ułożyć ustawę sanitarną dla szkół i przedłożyć ją w czasie właściwym Sejmowi do uchwały.

L-ski.

[1]) Rutowski. *Rocznik statystyki Galicyi r. 1886.*

[2]) Barzycki. *Szkice statystyczne.*

[3]) Lutostański: *Budynki szkolne. Choroby szkolne. Encyklopedya wychowawcza.*

Rządowy projekt organizacyi gmin wyznaniowych izraelickich.

Wiadomo, jak dawno już toczy się sprawa reformy wyznaniowych gmin izraelickich. Obradowały nad nią wiece rabinów — domagali się jej żydzi zarówno starowiercy jak i tak zwani postępowi — żądali jej antisemici — pragnąć jej musiał każdy, kto dąży do ładu i postępu w kraju. Oparta jeszcze o józefińskie patenta, obecna organizacya gmin wyznaniowych izraelickich, wobec tak bardzo zmienionych stosunków, żadną miarą utrzymać się nie da. Zrozumiano to wreszcie w Wiedniu i od dłuższego czasu słychać, iż w ministerstwie wyznań czynią się studya i odbywają się narady w tym przedmiocie. Referent tych spraw w ministerstwie, radca dworu Rittner, miał podobno opracować projekt ustawy o organizacyi gmin wyznaniowych, bezpośrednio przed wyjazdem na dłuższy, a stanem zdrowia usprawiedliwiony urlop. Obecnie tygodnik wiedeński *Oesterreichische Wochenschrift* zamieszcza obszerne streszczenie przygotowanego już pod obrady Rady państwa projektu. Czy on pochodzi od dr. Rittnera nie wiemy; ale wobec ogólnego tą sprawą zajęcia — zupełnie zresztą zrozumiałego — sądzimy, iż nie od rzeczy będzie podać streszczenie tego projektu:

§ 1 przydziela wszystkich wyznawców religii żydowskiej do gmin wyznaniowych, których zadaniem jest — starać się o zadosyćuczynienie religijnym potrzebom członków tychże gmin, szczególniej zaś o utrzymanie i dalszy rozwój zakładów służby Bożej, szkolnych albo dobroczynnych.

Ustęp drugi tegoż paragrafu oddaje także gminie wyznaniowej nadzór nad wszystkiemi takiemi żydowsko-wyznaniowemi zakładami i sprawami, których kosztów nie ponosi gmina jak: prywatne domy modlitwy, religijno-ceremonialne czynności (obrzezanie itp.), małżeństwa, pogrzeby,

---

WYSTAWA
W SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH.

4 (Dokończenie.)

Kotowicz: „Pierwsza komunia.“ Ołtarz; ksiądz odwrócony do ludu zabiera się do komunikowania kilku osób, klęczących przed balustradą, obróconych zatem do widza plecami. Między niemi znajduje się mała dziewczynka, ubrana w białą sukienkę, jak zwyczaj nabożny każe stroić dziewczęta, zbliżające się po raz pierwszy do „stołu Pańskiego“. Dziewczynką tą, zdaje się opiekować starsza siostra lub matka w stroju niebieskim. Jest to obraz treści architektonicznej, malowany z talentem, poprawnie, starannie, rzeklibyśmy *con amore*. Rzecz nie bez wartości, kolorystycznie nader wdzięczna. O kompozycyi nie ma mowy, figury umieszczone na obrazie uważać należy za sztafaż. Temat, którego z danej obrazowi nazwy domyślaćby się można, nadawał się do bardzo wdzięcznego rodzajowego obrazka, którego bohaterką być winna owa dziewczynka. Wyraz pełen dziecięcej naiwności, lub nastrojony uroczyście i świadczący o głębokiem przejęciu ważnością tej chwili, rozczulające wzruszenie dziewczynki, albo też niewinna kokieterya i uśmieszek zadowolenia z niezwykłej roli, która w jej mniemaniu do grona „dorosłych“ panienek zaliczać jej się dozwala — to dla artysty mogło być przedmiotem studyów niezmiernie trudnych ale i ponętnych. Czy miał artysta zamiar malować obrazek rodzajowy? wątpić się godzi, byłby bowiem w takim razie ukazał nam coś więcej prócz pleców swej bohaterki.

Borkowski: „Kaptowanie szlachty przed sejmikiem“. Rzecz się dzieje za czasów Stanisława Augusta, jak świadczą kostyumy polskie i francuskie owych czasów, z całą wiernością oddane i jak świadczy zawieszony na ścianie portret najmiłościwiej panującego. Rzecz się dzieje w refektarzu klasztornym, którego architektoniczne szczegóły służą za nader wdzięczne tło rozgrywającej się gwarnej scenie. Nawet to okno, przez które jakiś szlachcic do wnętrza zagląda i widny przez szyby tego okna dziedzińczyk klasztorny, — wszystko to podnosi wrażenie prawdy i liczbę nieskończoną trafnie obmyślanych i odczutych szczegółów i szczegolików, na wyborną składających się całość. Ileż tu ruchu, ile życia, jaki gwar! Jakaż rozmaitość figur, typów, ekspresyi i gestu! Brzęczy tam jak w ulu: wszystko to jednocześnie głos zabiera, rozmawia, peroruje, krzyczy, zżyma się, sprzecza i śmieje serdecznie i komplementuje nawzajem. Część większa pod dobrą już datą, a braciszkowie bernardyni hojnie szafują winem i maliniakiem. Nie wystarczył snać jednak przygotowany zapas, bo oto świeżo wraca jeden z nich o minie wielce zaaferowanej ze świeczką w ręku z piwnicy, a sługa klasztorny nowy za nim niesie transport. Ale i ten nie wystarczy, bo oto wali nowy zastęp szlachty we drzwi refektarza, ceremoniują się tylko na progu, kto pierwszy ma go przestąpić. Wyprzedził ich właśnie jakiś bundziuczny szlachcic agitator, który w dziedzińcu propagując adherentów, dobrze się widać już nagadał, spocił się i sapie. Ważniejszemi sprawami ma on głowę zajętą, aby zważał na kłótnię, która obok się wszczyna, między jakimś szlachcicem impetykiem starej daty, rwącym się już do korda i ognistemi oczyma piorunującym przeciwnika i wymuskanym francuzem, który za szpadę już chwyta. Pogodzą się oni; kieliszki nalane maliniakiem przedzielają obu adwersarzy, a otaczająca ich bracia szlachta wstrzymuje pochopnego do szabli choleryka, jednak nie zdaje się brać nazbyt na seryo tego zajścia, dość lekceważąco spoglądając na francuza. I ci przewyborni dwaj starcy, którzy przy tym samym stole z wielkiem przejęciem zagłębili się w czytaniu jakiegoś listu, na spór ten nie zwracają uwagi. Pośród wąsatej szlachty widzimy tam jeszcze, w tym kącie refektarza, oficera cudzoziemskiego autoramentu i dwóch panów w francuskim stroju: jeden z nich zasiadłszy z dyplomatyczną miną i piórem w ręku, zdaje się namyślać nad zformułowaniem punktów jakiegoś aktu, drugi wysunął się naprzód i odwrócony od stołu, lustruje przez lornetkę szlachtę, która się przy drugiej rozsiadła ścianie pod oknem.

I tam kłótnia, — ale mniej jeszcze groźna, niż owa już wspomniana, po stronie prawej od wejścia. Smieje się z niej dobrodusznie braciszek napełniający ze dzbanka kielichy. Tu kilku szlachciców naraz chce mówić: domagają się głosu i mówią i... nikt ich nie słucha, bo adherenci ich spierają się między sobą, — jak się zdaje o to, który ma teraz mówić pierwszy. Smieje się z nich wszystkich jowialna figura podstarzałego szlachcica, zbliżonego typem do Zagłoby z powieści Sienkiewicza: odwrócił się on ku nam, patrzy na nas i ku nam wyciąga rękę, jakby nas chciał brać za świadków tej sceny. Wyborny jest tu także ten za stołem szlachcic z dużym nosem, widocznie gaduła i nudziarz koronny, który zabierając się ustawicznie do oracyi, nigdy przyjść nie może do głosu. Wybornym jest także ów drugi, niepoczesny, blady, o cerze żółtawej, mocno podpiły, w którym wino widocznie smutne i tragiczne budzić zwykło uczucia, (*il a le vin triste*) i który baltazarowe jakieś głosi wieszczby. Wyborny jest jeszcze i ten i ów... ale niepodobna wyliczyć nam wszystkich i określić wymowne ich miny i gesta, dozwalające przejrzeć charakter i nastrój umysłu; — nie moglibyśmy żadnego pominąć.

Wszystko to układa się w grupy naturalne, nie wymuszone, nie poustawiane sztucznie z modeli, ale jakby widzeniem przeszłości i intuicyą artystyczną wskrzeszone.

Czy się to skupia w jednolitą całość akcyi? Tak i nie. O jedności akcyi w ścisłem znaczeniu słowa nie ma tam mowy, gdzie obraz przedstawia rozgardyasz i zamęt; może być tylko punkt kulminacyjny, grupa środkowa, zestrzelająca uwagę widza a najdosadniej tłómacząca znaczenie sceny i intencyę artysty. Tej grupy nie braknie, a kolorystyczny akcent, jaki na niej położył artysta, czyni zadość słusznemu w tej mierze wymaganiu, które przewyborną galeryę typów i doskonałe grupy jednoczy w całość obrazu. Grupa ta środkowa, którąśmy dotąd rozmyślnie pominęli, aby wprzód narysować światek, na którego tle ona się rysuje, składa się z czterech stojących osób, widocznie najwybitniejszą w tem zgromadzeniu odgrywających rolę i jest względnie najspokojniejszą; — co nie tylko dostraja do pewnego ładu chaotyczność tej akcyi politycznej, której sceną jest refektarz, ale oraz tłómaczy, że zebrana w tem miejscu szlachta należy pomimo sprzeczek i sporów do jednego obozu, t. j. zapewne do adherentów jednego i tego samego magnata. Któryś z jego przyjaciół, może powinowaty, bogaty szlachcic w czerwonym kontuszu, nakłania drugiego, niezdecydowanego jeszcze dygnitarza do jakiejś akcyi i z napełnionym po brzegi puharem pragnie go zjednać obleśną serdecznością do wychylenia toastu. Ów jednak na wąs jeszcze mota tę sprawę. W ich dyskusyi udział bierze jowialny, opasły przeor klasztoru, a za nimi, widna jeszcze inteligentna głowa jakiegoś szlachetki, o poczciwym, ale pełnym przebiegłości wyrazie: ten niewątpliwie milcząco zachowa się w tem zgromadzeniu, ale wszystkie usłyszane zdania i szumne deklaracye spamięta i w kroniczce zapisze. — Smutne to będą zapiski!

W kącie refektarza stoi jeszcze reprezentant przyszłości, młodzieniaszek o rozumnej, myślącej twarzy, na której osiadł wyraz boleści. Smutnemi oczyma spogląda on, w jaki to sposób o ojczyznie radzą ojcowie....

Niechże i młodzi radzą o niej lepiej. Niechże i artyści nasi dobrze o niej radzą i potężną wymową pęzla budzą miłość ku niej i wiarę w jej przyszłość! Takiego od nich domagamy się kierunku. Wtedy posuną oni sztukę polską na niedosięgnione dotąd wyżyny, jeśli najpotężniejszych narodowych uczuć staną się tłómaczami, jeśli w każdym utworze miłość Piękna z miłością Polski zespolą.

Nie przeczymy, każde znakomite dzieło ich pęzla, jakiejkolwiek byłoby treści, podnosi świetność imienia polskiego i każdem dobrze narodowi służą. Ale to nam nie wystarcza. W dziedzinie narodowych uczuć, poeci i artyści winni być przodownikami i zwiastunami przyszłości.

P.

dalej stowarzyszenia pogrzebowe i inne. Wszakże prawo nadzoru gminy nie rozciąga się na te ćwiczenia religijne, przy których nie używa się tory.

§ 2. Do utworzenia gminy tudzież złożonych z kilku gmin okręgów, potrzeba zezwolenia państwa.

§ 3. Zezwolenie takie, wtedy tylko może być udzielonem, jeżeli prośba o to wystosowana jest przez większość żydowskich ojców rodzin, na terytoryum gminy zamieszkałych; jeżeli jest udowodnionem, że utworzyć się mająca gmina rozporządza dostatecznemi materyalnemi siłami, i potrzeby swe w prawnie dozwolony sposób zaspokoić może — nakoniec, jeżeli gmina może utrzymywać potrzebne do nabożeństwa budynki i urządzenia, i opędzać koszta utrzymania rabina, innych urzędników gminy i porządnej nauki religii.

§ 4 orzeka, iż wewnętrzną organizacyę gminy ustanawia statut każdej gminy, przyczem wyliczone są postanowienia, które w statucie zawarte być muszą.

§ 5. Na utworzenie gminy zezwala krajowa władza (namiestnictwo), na której terytoryum zwierzchność gminy ma mieć siedzibę — zaś ministerstwo w takim razie, jeżeli gmina ma powstać na terytoryum dwóch krajów koronnych.

§ 6. Żydzi, mieszkający na terytoryum tak utworzonej gminy, są jej członkami. Ci, którzy nie mieszkają na terytoryum żadnej gminy wyznaniowej, będą przydzieleni do najbliższej gminy.

§ 7. Na wypadek zmiany miejsca zamieszkania, upuszczający gminę zapłaci w niej podatek za rok, w ciągu którego ją opuszcza, w tej zaś, do której się przesiedla, dopiero za rok następny.

§ 8. Członkami zwierzchności gminy wyznaniowej mogą być tylko tacy obywatele austryaccy wyznania mojżeszowego, którzy są w pełnem posiadaniu praw obywatelskich. Wynik wyboru zwierzchności ma być zakomunikowany władzy administracyjnej powiatowej.

§ 9 orzeka, iż rabinem lub jego zastępcą, tudzież kaznodzieją może być zamianowany tylko obywatel austryacki, który wykaże się nieposzlakowanem życiem co do moralności i jako obywatel, i którego ogólne i fachowe wykształcenie należycie jest udokumentowane. Co do tych kwalifikacyj i sposobu ich udowodnienia, minister wyznań wyda osobne rozporządzenia.

§ 10 nakłada na wydziały gmin wyznaniowych obowiązek, zgłosić do władzy powiatowej nazwiska osób, do wyboru desygnowanych, władza zaś może w granicach § 8 podnieść zarzuty przeciw kandydatom. Jeżeli to w przeciągu 30 dni od dnia zgłoszenia nie nastąpi, wybór bez przeszkody odbyć się może.

§ 11 postanawia, że wybór przełożonego, rabina, zastępcy jego, tudzież kaznodziei, jeżeli zakres ich działania ma się na kilka gmin rozciągać, zależnym jest od zatwierdzenia ministra wyznań.

§ 12. Rząd może żądać złożenia z urzędu każdego z poprzednio wymienionych funkcyonaryuszów, któryby stracił obywatelstwo austryackie albo popełnił czyn karygodny. Jeżeli zaś który z wymienionych postępuje w sposób taki, iż dalsze pozostanie jego w urzędzie można uważać jak niebezpieczne dla publicznego porządku, może rząd także domagać się, by go usunięto; jeżeli to się nie stanie, wtedy rząd wysyła na koszt gminy urzędnika, dopóki zakwestyonowane miejsce nie będzie należycie obsadzone. Tak samo należy postępować, jeżeli rabin lub zastępca jego nie spełnia cięższych na nim obowiązków.

§ 13 od zezwolenia władzy czyni zależnem stałe lub okolicznościowe łączenie gmin wyznaniowych lub ich reprezentantów ku wspólnym celom.

§ 14 orzeka, że też same postanowienia, jakie obowiązują przy zakładaniu gmin, mają być odpowiednio stosowane przy tworzeniu gmin powiatowych.

§ 15 zezwala, ażeby dodatki na cele wyznaniowe, na które władza dała zezwolenie, mogły być egzekwowane w drodze administracyjnej.

§ 16 ustanawia prawo nadzoru państwa nad administracyą gminy wyznaniowej i czynnościami jej urzędników i oznacza sposób postępowania karnego celem zapobieżenia nieprawidłowościom.

§§ 17 i 18 zawierają postanowienia przejściowe, zaś § 19 porucza wykonanie ustawy ministrom wyznań i spraw wewnętrznych.

Pismo Leona XIII do kardynała Rampolla.

Podaliśmy wczoraj z głośnego pisma Leona XIII do kardynała Rampolla cały wstęp, tudzież najważniejszy ustęp, odnoszący się do stosunku Watykanu z Włochami i do kwestyi świeckiej władzy papieża. Dziś zamieszczamy ustępy odnoszące się do stosunków z innemi państwami:

W Austro-Węgrzech, wybitna pobożność dostojnego cesarza i apostolskiego króla i jego przywiązanie do stolicy apostolskiej, w czem i inni członkowie cesarskiej i królewskiej rodziny z nim się łączą — sprawia, iż między stolicą apostolską a cesarstwem tem najlepsze istnieją stosunki. Mocą tych stosunków i rozsądku ludzi, zażywających zaufania swego dostojnego władcy, będzie możliwem popierać w Austro-Węgrzech religijne interesa, przeszkody usunąć i w zupełnej zgodzie uporządkować mogące powstać trudności.

Dalej zwraca się myśl nasza ze szczególnem współczuciem ku Francyi, temu szlachetnemu, wielkodusznemu krajowi, obfitującemu w katolickie dzieła i zakłady, który papieżom zawsze był drogi, uznany przez nich pierworodnem dzieckiem kościoła. Znamy z doświadczenia przywiązanie synów tego kraju do stolicy apostolskiej, od których nieraz otrzymaliśmy pociechę, w sercu naszem głęboko odczutą. To uczucie szczególnej miłości, jakie dla kraju tego żywimy, tem boleśniej każe nam odczuwać wszystko, co się tam dzieje ze szkodą religii i kościoła. Najżywszem też życzeniem naszem jest, żeby złemu położono koniec i żeby po usunięciu nieporozumień uroczyście zawarte traktaty były co do brzmienia swego i ducha dotrzymane i żeby między stolicą apostolską a Francyą istniała zawsze tyle pożądana zgoda.

Niemniej drogą nam jest Hiszpania, która dla swej niewzruszonej wiary zasłużyła na nazwę „katolickiego narodu“, a wierze tej w tak znacznej mierze zawdzięcza swą wielkość. Poznałeś, panie kardynale, z bliska zalety tego kraju i jego właściwe potrzeby, przed wszystkiemi innemi zaś potrzebę jedności między katolikami i w bezinteresownej i wspaniałomyślnej obronie religii, w szczerem przywiązaniu do stolicy apostolskiej, we wzajemnej miłości, ażeby nie dali się porwać osobistym widokom ani gotowości do sporów. Zaufane stosunki, jakie wierny ten i wielkoduszny naród z nami utrzymuje – pobożność królowej-wdowy i regentki i jej dziecięce posłuszeństwo dla namiestnika Chrystusa, dają nam pewność, że ojcowskie nasze starania o katolickie interesa i pomyślność tego państwa, skuteczne tam znajdą poparcie.

Ścisłe narodowe, językowe i religijne związki, tudzież równa stałość w odziedziczonej po ojcach wierze, która ludność Ameryki południowej wiąże z Hiszpanią — powoduje nas, nie rozdzielać tych krajów w szczególnej naszej troskliwości, jaką do wspólnego ich dobra ku obu tym krajom zwracamy.

Nie możemy pominąć milczeniem narodu portugalskiego, który do rozszerzenia wiary katolickiej w dalekich krajach tyle się przyczynił, a ze stolicą apostolską tak ściśle jest związany wzajemnemi węzłami dziecięcej uległości z jednej a ojcowskiej troski z drugiej strony. Niedawno było nam dane z rządem tym w zupełnej zgodzie i ku obopólnemu zadowoleniu rozwiązać bardzo trudną sprawę patronatu nad Indyami wschodniemi — spodziewamy się, że ze strony tego, który kieruje losami Portugalii i w przyszłości tę samą znajdziemy gotowość, która nam umożliwi religii katolickiej tak w tem królestwie, jak i w jego koloniach coraz większy wzrost zapewnić.

Do tych katolickich narodów przyłączamy i Belgię — gdzie katolickie usposobienie zawsze tak żywem było i czynnem, i co do którego skutkiem szczególnego przywiązania, jakie oddawna do kraju tego żywimy, pragnęlibyśmy, żeby dobroczynny wpływ kościoła tak w życiu publicznem jak i prywatnem coraz bardziej się szerzył.

Jest dalej koniecznem, w Prusiech dzieło przywrócenia religijnego spokoju dalej prowadzić, ażeby je całkowicie spełnić. To, co już osiągnięto, gotowość cesarza i dobra wola, jaką widzimy tam przejętych tych, co mają władzę w ręku — pozwalają nam żywić nadzieję, że nie będą bezowocne nasze usiłowania, ażeby położenie katolickiego kościoła w tym kraju jeszcze bardziej poprawić, i w ten sposób zaspokoić usprawiedliwione życzenia tamtejszej katolickiej, swą stałością i wytrwałością tak bardzo dla kościoła zasłużonej ludności. Tę samą troskliwość rozciągnąć pragniemy i na inne państwa niemieckie, ażeby ustawy, które kościołowi nie dają potrzebnej mu swobody w wykonywaniu jego duchownej władzy — albo zniesione były, albo zmienione. Daj Boże, ażeby wszystkie te państwa zdecydowały się wejść na tę drogę. Szczególniej zaś troską nas przejmuje katolicka Bawarya, z którą stolica apostolska szczególniej ściśle utrzymuje stosunki i co do której żywo pragniemy, żeby religia rozwinęła tam coraz pomyślniejsze i płodniejsze życie.

Byłoby wielką dla nas pociechą, gdybyśmy i do innych niekatolickich państw mogli skierować dobry i zbawienny wpływ kościoła, i przyczynić się tam mogli do dzieła porządku, spokoju i publicznej pomyślności, zwłaszcza tam, gdzie, jak na obszernych terytoryach Anglii, katoliccy poddani w wielkiej znajdują się ilości, którym z obowiązku naszego wszelką troskliwość najwyższego apostolstwa winni jesteśmy — albo gdzie, jak w Rosyi, trudne stosunki, w jakich się kościół znajduje i katoliccy poddani, naszą troskliwość bardziej jeszcze czynią potrzebną i pożądaną.

Że zaś władza, jaką piastujemy, z natury swej wszystkie czasy i wszystkie miejsca obejmuje, — przeto jest naszym obowiązkiem o wzrost religii i tam się starać, gdzie ona już na szerokiej spoczywa podstawie, jak w wielu państwach Ameryki — i popierać misye do dzikich jeszcze i niewiernych krajów. Niemniej jest naszym obowiązkiem, przywoływać do jedności kościelnej te wszystkie ludy, które się od niej niestety odłączyły. Między temi wymieniamy w dzieła wiary mniej obfitujące ludy Wschodu, a przedewszystkiem naród grecki, który za przykładem naszych przodków pragnęlibyśmy najszczerzej widzieć powróconym do katolickiej jedności i do dawnego wzniesionym blasku.

Na tem kończy papież uwagi o poszczególnych państwach — poczem przechodzi do stosunku z Włochami i do sprawy świeckiej władzy. Ustęp ten zamieściliśmy już wczoraj, dziś uzupełniamy go zakończeniem, które może z całego pisma najciekawsze jest i najważniejsze. Zastanawiając się nad zarzutami, jakieby podnieść można przeciw przywróceniu świeckiej władzy — zaczyna Leon XIII od sprawy jedności włoskiej:

Co się tycze państwowej jedności, to nie wdając się w dociekanie istoty rzeczy a stając na chwilę na własnym gruncie przeciwnika — zapytujemy: czy jedność jest dla narodów tak absolutnem dobrem, iż bez niej nie ma dla nich ani pomyślności, ani wielkości, albo tak wysokiem dobrem, iż musi iść przed wszystkiemi innemi? Odpowie nam na to istnienie bardzo kwitnących, potężnych i pełnych chwały narodów, które jedności takiej nie miały i nie mają; odpowie naturalny rozsądek, który uznać musi, że sprawiedliwość, pierwsza podstawa szczęścia i istnienia państwa, musi przeważać, zwłaszcza wtedy, kiedy jak w tym wypadku, jest ona w zgodzie z najwyższym interesem religii i całego kościoła. Wobec tego interesu nie masz wahania się, bo jeżeli Opatrzność objawiła szczególną ku Włochom miłość, iż wśród nich ustanowiła wielką instytucyę papieży, czem każdy inny naród czułby się zaszczyconym, to jest sprawiedliwem i zgodnem z poczuciem obowiązku, żeby Włosi nie zważali na trudności utrzymania papiestwa na stanowisku, jakie mu się należy, a to tembardziej, że Włochy przez pokojowy z papiestwem stosunek miałyby utwierdzoną religijną jedność, podstawę wszelkiej innej jedności i źródło bardzo wielkich, nawet społecznych korzyści.

Nieprzyjaciele udzielności papiestwa apelują do cywilizacyi i postępu. Na to odpowiada Leon XIII że źródłem wszelkiej cywilizacyi jest kościół katolicki, a po za kościołem jest tylko ten postęp, który właściwie jest wstecznictwem, bo człowieka poniża i cofa do barbarzyństwa. Ale wszystko — powiada dalej dosłownie — co umiejętność, sztuka i przemysł nowego wynalazły na użytek i potrzeby życia: wszystko, co popiera rzetelny handel i publiczny i prywatny dobrobyt; wszystko, co nie jest swywolą lecz prawdziwą i człowieka godną wolnością — temu wszystkiemu kościół błogosławi i to wszystko znajdzie się w świeckiem panowaniu papieży. I gdyby papieżom panowanie to przywróconem zostało, nie zaniechaliby wzbogacić go wszelkiem udoskonaleniem, do jakiego jest zdolnem i uczynić zadość wymaganiom czasu i nowym potrzebom społeczeństwa. Taż sama ojcowska opieka, jaką zawsze otaczali swoich poddanych i terazby im nakazała ciężary publiczne złagodzić, z najdalej posunięta wspaniałomyślnością popierać dzieła chrześciańskiej miłości bliźniego, szczególniej troszczyć się o biedne i pracujące klasy i los ich poprawić — słowem: ze swojej świeckiej władzy także i obecnie taką uczynić instytucyę, któraby najpewniej dobro poddanych stworzyła. Daremny byłby zarzut, że władza świecka powstała z wieków średnich — miałaby ona bowiem te formy i ulepszenia, jakich nowsze czasy wymagają.

Po tym ustępie, który jest rodzajem programu rządów dla przyszłego panowania papieży — następuje apologia dawnych rządów papieży i zakończenie z błogosławieństwem papieskiem dla kardynała, do którego pismo to wystosowane

Sprawy krajowe.

Doniesienie nasze, iż ankieta szkolna odbędzie się w połowie sierpnia, potwierdzają dzienniki lwowskie. Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze:

„Dnia 17 sierpnia o godz. 12 w południe odbędzie się w sali radnej Wydziału krajowego, pod przewodnictwem prezesa Wydziału kraj., p. Oktawa Pietruskiego, II posiedzenie pozasejmowej komisyi, złożonej do badania projektu rewizyi gal. ustaw szkolnych. W skład komisyi tej wchodzą: dr. Stanisław hr. Badeni, prof. dr. Michał Bobrzyński, JE. książę Jerzy Czartoryski, radca dworu dr. Euzebiusz Czerkawski, JE. ks. biskup Dunajewski, dr. Wojciech hr. Dzieduszycki, poseł Władysław Łoziński, prezes Akademii Umiejętności, dr. Józef Majer, prof. dr. Antoni Małecki, rektor dr. Tadeusz Piłat, Mieczysław hr. Rey, Juliusz Romańczuk, Tadeusz Romanowicz, Zygmunt Sawczyński, ks. biskup Solecki, rektor Stanisław hr. Tarnowski, Ludwik Wierzbicki, prof. dr. Fryderyk Zoll, dr. Władysław Zajączkowski.

„Na pierwszem posiedzeniu dnia 19 grudnia 1886 wybrano trzech referentów, którym powierzono projekty ustaw szkolnych, przez Wydział krajowy ułożonych, a mianowicie: 1) ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci — objął do zbadania dr. Euzebiusz Czerkawski. 2) ustawę o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, powierzono dr. Stanisławowi hr. Badeniemu. 3) ustawę o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych, powierzono dr Michałowi Bobrzyńskiemu. O ile dotychczas nadesłali już referenci swoje opinie, zostaną one udzielone członkom komisyi do wiadomości, poczem już na tle wniosków przez referentów proponowanych toczyć się będzie dyskusya na posiedzeniu komisyi.“

Powyższe doniesienie urzędowej *Gasety Lwowskiej* należy sprostować o tyle, że nie nadeszły jeszcze do Wydziału krajowego wszystkie trzy, powyżej wymienione referaty, lecz jedynie referat posła St. hr. Badeniego z ustawą „o stanowisku prawnem stanu nauczycielskiego“, który też już temi dniami członkom ankiety zostanie rozesłany. Posłowie dr. Czerkawski i dr. Bobrzyński swoich projektów jeszcze nie nadesłali, i jeżeli to w bardzo krótkim czasie nie nastąpi, to referaty ich nie będą już mogły być przedmiotem obrad na sierpniowej sesyi ankiety.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 lipca

Znowu uszczuplono ojczyznę w Poznańskiem o dwa tysiące morgów. Mianowicie p. Tadeusz Kempf sprzedał komisyi kolonizacyjnej wieś Kornaty, w powiecie wrzesińskim położoną a dwa tysiące mórg mającą, za 270 tysięcy marek. W powiecie wrzesińskim nabyła już komisya poprzednio wieś Węgierki, obejmującą około 1800 morgów.

Z gub. kieleckiej dochodzą liczne listy o zarządzeniu rewizyi paszportów i dokumentów obcokrajowców. Wszyscy nie posiadający odpowiednich paszportów lub paszporty już wyszłe, otrzymali polecenie w przeciągu 5 do 14 dni pod rygorem przymusowego odstawienia do granicy w nie się zaopatrzyć. Niektórym obcym przyznano 1 do 3 dni, wcale nie uwzględniając stosunków familijnych ani majątkowych.

Dziennik rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości ogłasza już pensyonowanie hofrata Lienbachera. Uwagi godnym jest fakt, że to pensyonowanie nastąpiło bez zwykłego w takich razach uznania „za długoletnią, wierną itd. służbę“.

W polemice z artykułem *Politik*, z którego wczoraj podaliśmy wyciąg p. t. „Czechy a Rosya“ — *Nar. Listy* zajmują się znowu stosunkami i sprawami polskiemi. Szydzą z *Politik*, która chce w Moskwie i Petersburgu na rzecz Polaków interweniować — bo powiada „doświadczenie z r. 1867 powinno było wystarczyć“. *Nar. Listy* uderzają gwałtownie na polską szlachtę — twierdząc, że lud polski w Galicyi nie wie nic o dobrodziejstwach szlachty, że w Poznańskiem bierze on sam w swe ręce obronę narodowych interesów i ziemi polskiej, a pod rządem rosyjskim lud polski jest czynnikiem przyszłości. „Jeżeli tylko we wszystkich ziemiach polskich lud sam będzie strzegł swoich interesów, rana polsko-rosyjska sama się zagoi“. *Nar. Listy* nie wiedzą widocznie, a raczej nie chcą wiedzieć, że pod rządem rosyjskim ani szlachcie ani mieszczaństwu ani ludowi nie pozwalają „strzedz narodowych interesów“ inaczej, jak tylko najbierniejszym oporem. Powiada dalej, że póki „galicyjscy Rusini są żywym dowodem sprawiedliwości polskiej szlachty“ póty *Politik* powinna chować się ze swemi radami w sprawie polsko-rosyjskiej. *Nar. Listy*, gdyby nie były zaślepione, wiedziałyby, że pomimo jeszcze niejednej wadliwości w polsko-ruskich stosunkach w Galicyi, jednak Polacy pod zaborem rosyjskim, pod tym tak przez *Nar. Listy* umiłowanym rządem, czuliby się szczęśliwymi, gdyby mieli te prawa, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa, jakie mają Rusini w Galicyi.

Komunikat *Journal de St. Petersb.* w sprawie gospodarstwa finansowego Rosyi wywarł dobre wrażenie na giełdzie berlińskiej. *Kreus Ztg.* zapewnia, że termin spotkania się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem, tudzież ks. Bismarka z hr. Kalnoky'm dotąd nie został oznaczony. Tenże sam dziennik wyraża przekonanie, że Rosya w razie zapytania się W. Porty powoła się na dawniejsze swoje oświadczenia, według których regencya i ministerstwo bułgarskie winno ustąpić równocześnie, a zamianowany zostanie przez Rosyę i Turcyę za zgodą innych mocarstw regent, który rozwiąże dzisiejsze sobranie i rozpisze wybory do nowego, poczem dopiero odbędzie się wybór księcia.

Z powodu telegrafowanego nam artykułu *Jour. de St. Petersbourg* powiada *Post*, że organ dyplomacyi rosyjskiej nie czytał uważnie dzienników niemieckich, jeżeli nie może objaśnić sobie zarzutów, jakie w Niemczech czyniono rosyjskim walorom. Głośno i dość często wyrażano opinię, którą *Post* dla pouczenia *Journalu* powtarza, że pogwałcenie prawa międzynarodowego przez ukaz z 26 marca zniweczyło ufność w bezpieczeństwo własności Niemców w cesarstwie rosyjskiem, a następstwem tego było podkopanie rosyjskiego kredytu.

Według doniesień otrzymanych przez *Russkij Kurjer*, władze rosyjskie zajęte są obecnie rewizyą słupów pogranicznych na granicy rosyjsko-niemieckiej, co może być uważane niejako za uzupełnienie ostatniego ukazu. — W Wierzbołowie — pisze *Russkij Kurjer* — znajduje się obecnie urzędnik z ministerstwa spraw wewnętrznych, Grigorowicz. Objeżdża granicę rosyjsko-pruską i sprawdza wszystkie słupy graniczne. Rewizya ta—mówi dalej *Russkij Kurjer*— wykazała już, że Prusacy usunęli wiele słupów granicznych i że pewien szmat ziemi rosyjskiej oddawna już został zajęty przez Niemców. Ze względu na to przypuszcza p. Grigorowicz, że rząd rosyjski zniewolony będzie wkrótce rozpocząć z Prusami rokowania w celu sprostowania granicy. Ze zaś Niemcy dawno już naruszyli granicę, to nie ulega żadnej wątpliwości, bo z twierdzeniem tem zgadzają się najzupełniej mapy urzędowe. Niezależnie od tego p. Grigorowiczowi udało się zebrać nieznane jeszcze fakta co do pogranicznych stosunków, istniejących między mieszkańcami gubernii kaliskiej i płockiej a Prusakami, które rzucają jaskrawe światło na nie od dziś znaną już predylekcyę Niemców do tych dwóch gubernij Królestwa Polskiego. Prusy wysyłają tu swych tajnych i jawnych misyonarzy politycznych dla przygotowania gruntu pod zasiew germanizmu. Przyjaźń przyjaźnią — mówią *Pet. Wiedom.* — a swoją drogą pilne strzeżenie granicy; prawdopodobnie i ks Bismark zgadza się z tem najzupełniej.

Niedawno *Now. Wrem.* pisząc o stosunku Rosyi do mocarstw niespodziewanie wyraziło się, iż „nie ma powodów odrzucać zgody Anglii, jeżeli zgoda taka odbywa się bez naruszenia interesów rosyjskich“. Tak łagodne odezwanie się dziennika rosyjskiego o Anglii zadziwić musiało każdego, kto pamiętał, jak dni temu kilka w rzędzie największych nieprzyjaciół Rosyi liczono w prasie Anglię i jak biednemu John Bullowi nie szczędzono docinków i napaści. Obecnie znajdujemy rodzaj wzajemności w prasie angielskiej, która świadczy, iż sfery wyższe zbliżyły się widać nieco, gdyż dziennikarskie wskazówki „dobrze informowanych“ ciągną ku północy.

St. Petersb. Wied. przepowiadając dzisiejszemu gabinetowi angielskiemu bliski upadek, mówią: „Współudział ks. Bismarka nie ustrzegł gabinetu od porażki na polu kwestyi egipskiej i od polubownego załatwienia z Rosyą sprawy afgańskiej, a zmiana frontu okazała się przedewszystkiem na szpaltach torysowskiego *Daily Telegraph*, który nagle minorowym odezwał się głosem w sprawie szczęśliwego załatwienia sprawy granic afganistańskich, radząc gabinetowi zbliżenie z Rosyą. Korespondent *N. fr. Presse* z Londynu, donosząc o tej szybkiej zamianie rusożerczego organu na rusofilski, zauważa, iż zmiana wynikła nie tyle z ugodowego traktowania kwestyi afgańskiej, ile z groźnego tonu Francyi względem polityki angielskiej w sprawach Egiptu. Odezwanie się *Daily Telegraph* wywołało wielką sensacyę, przypuszczają bowiem, że się to stało wskutek bezpośredniego wpływu sfer rządzących“.

Z Sofii donoszą, że wiadomości, nadchodzące z Ebenthal, są bardzo pomyślne i że już w najbliższym czasie oczekują tam przybycia księcia. W kraju czynią już przygotowania na jego przyjęcie. Książę ma przyjechać przez Ruszczuk do Tyrnowy, a ztąd, po złożonej przysiędze, do Sofii.

Jeżeli wierzyć można doniesieniu *Köln. Ztg.* — to Rosya nowe rozpoczyna intrygi w Bułgaryi. Z Petersburga donoszą do wymienionego dziennika: „Spodziewają się w Petersburgu teraz więcej niż wprzódy, że w Bułgaryi nastąpi ustanowienie gen. gubernatora, któryby, jak w swoim czasie ks. Dondukow Korsakow, miał przygotować wstąpienie na tron nowego księcia. Jako przyszłego gubernatora wymieniają księcia Imierytyńskiego, zwycięzcę z pod Łowczy — a mówią nawet, że byłby on w danym razie kandydatem na księstwo bułgarskie.

Kreuzzeitung donosi, że Rosya na ewentualne zapytanie ze strony Turcyi odpowie, iż trwa przy znanych swych żądaniach, a mianowicie, żeby ustanowiono jednego tylko regenta, któryby przez Turcyę wspólnie z Rosyą był mianowany, a przez mocarstwa zatwierdzony. Zadaniem jego byłoby rozwiązać Sobranie, nowe wybory rozpisać, a następnie wybór księcia przeprowadzić. Być może, że oba powyższe doniesienia, pomimo różnicy formy, mieszczą ostatecznie jedno i to samo, tylko że *Köln Ztg.* nazywa wyraźnie gubernatorem tego agenta politycznego Rosyi, który ma tam z jej ramienia intrygę rosyjską przeprowadzić — a którego *Kreuzzeitung* wstydliwiej nazywa regentem.

Partya Boulangera nie może pogodzić się ze swoim obecnym rządem. W dniu 24 b. m. podczas bytności ministra robót publicznych Heredii, na otwarciu muzeum miejskiego w Senlis wznoszono po ulicach okrzyki: *Vive Boulanger* i kilkakrotnie na rozkaz podprefekta orkiestry musiały je zagłuszyć. Również na bankiecie przerwano ministrowi wygłaszaną z okazyi inauguracyi muzeum mowę słowami: „polityka, jaką kroczycie, jest haniebną!“

O Zangerlem, uwięzionym w Nancy, *Moniteur de Meurthe-et-Moselle*, podaje pod dniem 27 b. m. następujące wiadomości: Jest on ciągle bardzo spokojnym, nie okazuje najmniejszego zniecierpliwienia; wczoraj przesłuchiwanym był w sądzie i zeznanie to jego w niczem nie różniło się od poprzednich: „Nie jestem ani waryatem, zeznał, ani szaleńcem, to co uczyniłem, uczyniłem ze świadomością i rozmysłem. Jestem gotów czyn ten powtórzyć. Żadnej osobistej zawiści do komisarza nie miałem, gdyby inny jaki funkcyonaryusz rządowy stanął mi na oczy, starałbym się był zabić go, jak p. Rittera“.

Dzienniki angielskie ogłosiły list sir Balfoura, pisany pod d. 21 b. m. do jakiegoś gentlemana w Somerset. W liście owym nadsekretarz stanu usiłuje zbić cyfry co do ofiar irlandzkich, przytoczone przez Gladstone'a podczas obrad nad billem karnym. Gladstone wykazał, iż w ciągu 50-letniego panowania królowej Wiktoryi, eksmitowano $3^3/_4$ milionów dzierżawców irlandzkich, $1^1/_4$ milionów Irlandczyków umarło z głodu, a do 4 milionów wyemigrowało do Ameryki. Sir Balfour uważa cyfry te za nadmiernie przesadzone i na podstawie aktów oficyalnych twierdzi, iż cyfra wyeksmitowanych wynosi tylko 577.553 (licząc wszystkich członków rodzin), z których wszakże 177.721 osób mogło objąć napowrót w dzierżawę grunta; co się tyczy umarłych z głodu, to obliczenie urzędowe zgadza się na połowę cyfry, z nadmienieniem, iż największa śmiertelność przypadała na rok 1847, z powodu zupełnego nieurodzaju kartofli. Cyfra emigrantów istotnie wynosi 4 miliony, ale sir Balfour dodaje, iż owi Irlandczycy posiadają obecnie w Ameryce 655 milionów funtów szterlingów, z których nawet 39 milionów przesłali rodakom do Irlandyi.

Kronika.

Kraków, 30 lipca.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Agatona Gillera, członka rządu narodowego z 1863 r. odbyło się dziś w kościele ks. Pijarów staraniem uczestników ostatniego powstania. Bardzo licznie na nabożeństwo to przybyła publiczność; podczas mszy chór „Sokołów“ pod kierunkiem p. Walentego Deca odśpiewał pieśni religijne. Kościół ozdobiony był kwiatami, a nie zabrakło również chorągwi cechowych głównych stowarzyszeń rękodzielniczych tutejszych.

Przykrą wiadomość komunikują nam ze sfer artystycznych, z zapewnieniem za jej autentyczność. Przy budowie nowego kurhausu w Krynicy preliminowano 15.000 złr. na roboty rzeźbiarskie. Budowa prowadzoną jest przez polskich architektów pp. Niedzielskiego i Zawiejskiego. Jakim sposobem stać się mogło, iż bez wezwania lub zawiadomienia rzeźbiarzy, w kraju pracujących, roboty na całą sumę preliminowaną dostały się wiedeńskiej firmie p. Schoentalera — nie wiemy, zapewniają nas wszakże, iż tak się stało, a na domiar dodają, iż wiedeńska owa firma zgłosiła się już do tutejszych rzeźbiarzy z propozycyą wykonania przez nią przysposobionych modeli, — co naturalnie z oburzeniem odrzuconem zostało.

Tak więc roboty, które z pewnością lepiej a taniej wykonaćby mogli polscy rzeźbiarze, dostają się im z drugich rąk i to wskutek tego tylko, iż używająca niczem nie dającej się usprawiedliwić protekcyi firma wiedeńska, sama widocznie nie może uczynić zadość swoim zobowiązaniom

Piętnaście tysięcy złr. pójdzie więc znów z kraju *nach draussen* — i dla czego?

Wdzięczni będziemy za odpowiedź i wyjaśnienie tej sprawy, a oczekujemy tego od wymienionych architektów, kierujących budową kurhausu w Krynicy.

Obywatelstwo austryackie otrzymał p. Antoni Zarachowicz, dotychczas poddany rosyjski, majster ślusarski i właściciel realności. Przy złożeniu wymaganej przysięgi, złożył p. Zarachowicz kwotę 5 złr. dla ubogich miejscowych.

Z Uniwersytetu. Pp. Stanisław Krzyżanowski, rodem z Kęt i Józef Jarema, rodem z Drohobycza, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Koncert. W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro koncert orkiestry wojskowej 57 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Żerownieckiego.

Oświetlenie w gmachu teatru przy rozchodzeniu się publiczności z przedstawień, nie jest dostatecznem i może się stać powodem nieszczęścia. Zawiadamiają nas, iż przy wyjściu z lóż drugiego piętra przez oświetlone mdłym płomieniem olejnej lampki tak zwane schody bezpieczeństwa, (rusztowanie na placu Szczepańskim) jedna z pań upadła i dość ciężko się potłukła. W interesie publiczności zarówno jak i zarządu operetki, zwracamy na to uwagę z prośbą o zarządzenie co należy.

Zwidzanie kopalń w Wieliczce urządza 14 sierpnia b. r. przedsiębiorca p. Franciszek Klein. Bilety nabywać i zamawiać można po cenie 2 złr. 50 ct. w handlu delikatesów p. Biasiona w Krakowie i u przedsiębiorcy Kleina w Wieliczce.

Awans w zarządzie poczt i telegrafów. W obrębie wiedeńskiej dyrekcyi poczt i telegrafów nastąpił wielki awans, minister bowiem mianował 90 oficyałów kontrolorami, 100 asystentów oficyałami

a 100 praktykantami. Podobny awans ma nastąpić w obrębie dyrekcyi poczt i telegrafów, czeskiej w Pradze i galicyjskiej we Lwowie.

Maków, 28 lipca. (Koresp *Nowej Reformy*). Zanim rząd raz przystąpi do spełnienia życzeń kraju w sprawie regulacyi rzek — regulujmy przynajmniej to, czemu podołamy — nasze małe potoczki. Z tej zasady wychodząc, miasto Maków postanowiło uregulować potok zwany Księżym, który płynąc przez środek miasta, rokrocznie wielkie szkody wyrządza, niszcząc ogrody i zatapiając domy. W tym celu zawiązał się za inicyatywą c. k. starosty komitet, który pod bezinteresownem kierownictwem c. k. inżyniera p. Katczlego potok ten uregulował, a w ubiegłym tygodniu odbyło się w Makowie w obecności c. k starosty Beneszka, posła Popowskiego, inżyniera Katczlego, profesora Nowickiego, br. Gostkowskiego i delegatów okolicznych gmin uroczyste poświęcenie dokonanych robót. — Może ten przykład zachęci innych.

Pożar. W Macoszynie, niespełna milę od Żółkwi odległej, wybuchł przedwczoraj przedpołudniem ogień i zniszczył w kilku godzinach 31 zagród włościańskich. Przybyła na miejsce pożaru ochotnicza straż ogniowa żółkiewska, zlokalizowała ogień i uratowała silnie zagrożony dwór i budynki gospodarskie p. Eugeniusza Waygarta. Pożar spowodowała pewna kobieta starsza już wiekiem, zaprawiając nad ogniem „wódkę ze smalcem.“ Wieśniacy nietylko nie ratowali swego mienia, lecz co więcej utrudniali akcyę ratunkową straży ogniowej.

O pożarze w Sasowie naoczny świadek komunikuje *Kuryerowi Lwowskiemu* następujące szczegóły:

„Onegdaj 28 b. m. około godz. 12 w południe wszczął się pożar przy ulicy Kołtowskiej i wkrótce przerzucił się na Rynek. Uwiadomiona o tem ochotnicza straż ogniowa Złoczow-ka o godz. wpół do drugiej przybyła z dwiema sikawkami i przyborami do ratowania, kiedy już ogień ogarnął cały Rynek i domy przy trakcie brodzkim w kierunku ku zakładowi kąpielowemu położone. Pożar szerzył się z taką gwałtownością, iż tamował komunikacyę na rynku i licznych ulicach, końmi można było tylko stanąć przed miastem, gdyż z powodu gorąca i dymu nie mogły postąpić naprzód Dachy suche z powodu nieznośnego upału buchały płomieniem tak, że niepodobna było w jakikolwiek sposób do nich przystąpić. Spłonęły między innemi kościół, cerkiew z plebanią, ratusz, apteka i ogółem całe śródmieście, ocalała tylko plebania rzym.-kat., synagoga i parę domków krytych blachą. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że paliły się nawet kładki przez rowy wiodące. Dotąd odnaleziono 9 trupów okropnie popalonych, mnóstwo poparzonych osób leży po ulicach i na polu.

„W pierwszej chwili pożaru wyniesiono wszystkie rzeczy na rynek dość obszerny, ale i tu na wolnym placu prawie wszystko spłonęło, srebro, znajdujące się w kufrach, stopiło się Ze strachu wszyscy głowy potracili, słyszałem także, że miało spłonąć wiele gotówki i papierów wartościowych. Szkody na razie ocenić niepodobna, ale pewnie 100.000 złr. przeniesie. Z całego pięknego Sassowa, odnowionego z powodu przejazdu arcyksięcia, nic nie pozostało tylko gruzy i zgliszcza, obraz najokropniejszy spustoszenia i nędzy. Wszyscy mieszkańcy tułają się po polach, bez dachu i chleba Około godz 7 wieczorem przywieziono ze Złoczowa kilka wozów chleba, soli, masła, jaj, aby zapobiedz chwilowej potrzebie.

Fabryka p Weisera i zakład wodoleczniczy ocalały zupełnie, gdyż ogień tam nie doszedł. Wielki brak wody utrudniał ratunek Namiestnictwo wysłało 500 złr. zapomogi.

Zmarli. W Warszawie zmarł prawie nagle Władysław Dłużniewski, spólnik firmy Paprockiego, ruchliwy bibliofil i wydawca. Urodzony w Warszawie w r. 1854. Z Paprockim otworzył razem księgarnię nakładową i zapobiegliwym udziałem swoim przyczynił się do rozwoju tej użytecznej firmy. — W szeregowaniu materyału do *Wiadomości bibliograficznych* położył istotne zasługi W kole tych, co bliżej wartość jego poznać mieli sposobność, używał prawdziwego szacunku i sympatyi

Z Czech. Odsłonięcie pomnika czeskiego uczonego, literata, tudzież założyciela i długoletniego kuratora akademickiego „Towarzystwa literacko-słowiańskiego“ w Wrocławiu, profesora dr. Jana Ev. Purkyniego, odbędzie się dnia 15 sierpnia r b. w Libochowicach w Czechach. Z obchodem tym połączony jest solenny obiad i wieczorna zabawa. Z Pragi d. 14 sierpnia wyjedzie do Libochowic osobny pociąg, urządzony staraniem akademickiego towarzystwa „Rzip“, które też służy wszelkiemi informacyami co do rzeczonej uroczystości.

Nowy teatr brukselski zbudowany w stylu renaissance, uważany jest obecnie za wzór teatru zabezpieczonego od pożaru. Może pomieścić w sobie 1.500 widzów. Oprócz wielkich balkonów na wszystkich piętrach, w teatrze urządzono 100 drzwi, tak że jedno wyjście wypada na 15 ludzi. Frontowe schody są bardzo szerokie, nadto istnieją 8 schodów bocznych, zbudowanych z kamieni. W samym gmachu, jako też i na dachu urządzono olbrzymie rezerwoary wody i wiele przyrządów do gaszenia ognia. Na koniec od orkiestry i sceny prowadzi korytarz i drzwi wprost na ulicę.

Przeciw alkoholizmowi. Rozesłano właśnie program „międzynarodowego zgromadzenia przeciw nadużyciu napojów wyskokowych“, które obradować będzie w Zurychu w d. 9 i 10-tym września Na czele tej zbawiennej agitacyi stoją prof. Forel i dr. Rahn-Meyer. Porządek dzienny jest nader obfity. Najprzód szwajcarscy i belgijscy mówcy wystąpią przeciw monopolom wódczanym, poczem kolej przyjdzie na przedstawicieli niemieckiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości z r 1883-go. Miquel mówić będzie o stanie alkoholizmu w Niemczech w ogóle, duchowni Hirsch, Kayser i Martius o zakładach leczniczych dla pijaków nałogowych, o pielęgnowaniu zdrowej towarzyskości i pomocniczem stanowisku szkoły. Rochat także duchowny zda sprawę z działalności szwajcarskiego „Krzyża błękitnego“ (stopniowe odzwyczajenie). anglik Arthur Jepson poda szczegóły o kawiarniach, pewień duńczyk o demoralizacyi ludu swego przez alkoholizm, a wreszcie mis Gray o udziale kobiet w tej propagandzie wstrzemięźliwości. W programie zjazdu znajduje się także zastrzeżenie, iż żaden z mowców nie może mówić więcej niż kwadrans.

Wystawa pamiątek po Maryi Stuart pozostałych, otwarta została w tych dniach w Peterborough przez owdowiałą margrabinę Huntley. Patronat nad wystawą objęła królowa Wiktorya. Ekspozycya ta obejmuje przeszło 300 przedmiotów, a między innemi i pochodzące ze zbioru królowej Wiktoryi, jak n. p. stare malowidło przedstawiające proces Maryi Stuart w Fotheringhay, szatę, która do niej należała, pukiel jej włosów, biblię z jej autografem, staloryt z podpisem *Maria Scotorum Regis Filia, Scotorumque nunc Regina*, jak również portrety królowej Maryi i Darnley'a ryte przez Elstracke, których istnieje tylko trzy egzemplarze. Nadto znajduje się na wystawie różaniec, krucyfiks i welon, które królowa szkocka miała na sobie, gdy szła na ścięcie. Na pożyczonych od różnych osób portretach ma królowa Marya raz jasne, to znów ciemne włosy. Wystawa otwarta będzie przez miesiąc.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych, przeniósł starostę Józefa Salamona z Borszczowa do Tłumacza, przeznaczył nowo mianowanego starostę dr. Stanisława Dunajewskiego dla Żywca, i poruczył nowo mianowanemu sekretarzowi namiestnictwa, Emilowi Schuttowi, kierownictwo starostwa w Dąbrowie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Z Akademii. Dnia 22 b. m. pod przewodnictwem dra Estreichera odbyło się posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego, na którem prof. Morawski wyłożył treść rozprawy p. Marcina Sasa p. t. „O miarach w utworach poetyckich Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i o ich wzorach.“ Sarbiewski uprawiał dwa rodzaje poezyi: idąc w ślady klasyków, pisał utwory, których miary na iloczasie są oparte; a z drugiej strony zastosował kilka razy w swych utworach zasadę poezyi nowszej, akcentującej. Autor niniejszej rozprawy poddał tedy metra Sarbiewskiego dokładnej analizie. Na wszystkich rodzajach, zastosowanych przez Sarbiewskiego miar, wykazuje autor ich budowę, różnice, które je od klasycznych wzorów oddzielają.

Następnie prof. Morawski podał wiadomość, udzieloną mu przez prof. Creizenacha, o niemieckim przekładzie „Fraszek“ Kochanowskiego, dokonanym około r. 1652 przez Wencla Scherffera, Górno-ślązaka, który był organistą w mieście Brzegu na Śląsku i zmarł w r. 1674. Przekład fraszek wyszedł w dziełku p. t. *„Geit- und Weltliche Gedichte zum Briege gedruckt von Christoff Tschorn 1652.“* Zbiorek zawiera przekład znaczniejszej części „Fraszek.“ Wypuszczone są zbyt dosadne i tłuste. Za to wszystkie prawie, wymierzone przeciwko duchowieństwu lub papieżowi, są przełożone. Tłómaczenie jest w przeważnej mierze udatne. Pracę swą tłomacz poświęca kilku ze szlachty śląskiej dlatego, jak powiada, iż znając język polski, mogą ocenić wartość przekładu. Godna uwagi jest wzmianka tłomacza o dawniejszych próbach przekładania poezyj Kochanowskiego na niemiecki.

W dalszym ciągu dr. Józef Kallenbach wyłożył treść pracy swej p. t. „Część czwarta „Dziadów“, studyum porównawcze.“ W pracy tej autor wykazał wpływy literatury obcej na poetę, a mianowicie stosunek czwartej części „Dziadów“ do Nowej Heloizy Rousseau'a, Werthera Goethego, Waleryi Pani Krüdener i dwu utworów Jean Paul'a: *„Biographische Belustigungen“* i *„Siebenkös.“* Co do Nowej Heloizy, wykazał p. Kallenbach szczegółowo, o ile sentymentalizm Julii i Saint-Preux wpłynął na usposobienie Gustawa. Po raz pierwszy zaś zestawione są w tej pracy wpływy Jean Paula na Mickiewicza, na które dotąd krytyka wcale nie zwróciła uwagi. Wpływy te zaznaczył sam poeta: raz, kiedy przed IV częścią „Dziadów“ umieścił jako motto dłuższą cytatę z Jean Paula, to znowu, notując pod nagłówkiem wiersza na „Nowy Rok“, że jest myślą z Jana Pawła Richtera. P. Kallenbach wykrył, że motto IV części „Dziadów“ znajduje się w utworze niedokończonym Jean Paul'a p. t. *„Biographische Belustigungen unter der Gehirnschale einer Riesin.“* Myśl zaś do wiersza na „Nowy Rok“ wziął Mickiewicz, jak to wykazuje p. Kallenbach, z romansu Jean Paul'a p. t. *„Siebenkäs“*, a mianowicie z ustępu końcowego powieści, parafrazując swobodnie życzenia noworoczne Natalii, bohaterki utworu Jean Paul'a. Na podstawie dwu tych faktów rozwija p. Kallenbach zapatrywania swe na rodzaj wpływu, jaki Jean Paul wywarł na IV część „Dziadów“ Mickiewicza. Pracę swą p. Kallenbach kończy ocenieniem znaczenia, jakie IV część „Dziadów“ ma tak w polskiej, jak i w powszechnej literaturze.

Na posiedzeniu administracyjnem Wydział zastanawiał się nad projektem budżetu swojego, oraz komisyi w skład wydziału wchodzących.

Na konkurs z fundacyi K. Bieleckiego Wydział ogłasza temat: „Franciszek Wężyk, monografia biograficzno-krytyczna.“

Dział ekonomiczny.

Rewizya regulaminu kas oszczędności. Podkomisya wybrana z łona komisyi Izby deputowanych dla rozpatrzenia wniosku w sprawie rewizyi regulaminu kas oszczędności, uznała za potrzebne, celem zbadania, jakie należałoby przedsięwziąć zmiany w regulaminie z d. 22 września 1844 r., aby kasy oszczędności mogły trafniej odpowiadać tegoczesnym potrzebom, poznać przedewszystkiem obecny stan wszystkich kas oszczędności. W tym celu pomieniona podkomisya zredagowała złożony z 34 punktów kwestyonaryusz i przedłożyła go rządowi z prośbą o zakomunikowanie żądnych dat. Skutkiem tego władze krajowe otrzymały polecenie, aby od wszystkich kas oszczędności zażądały tabelarycznego wykazu, którego pojedyncze rubryki mają odpowiadać zawartym w kwestyonaryuszu 34 pytaniom. Do wykazu tego mają być dołączone statuta i zamknięcia rachunkowe za rok 1886. Daty, jakich żąda komisya w swoim kwestyonaryuszu, wyczerpują całe prowadzenie interesu i administracyę pojedynczych kas oszczędności. Co się tyczy prowadzenia interesu; to żądane są daty z roku 1885 i 1886.

Filia austro-węgierskiego banku w Tarnopolu w dniu 8 sierpnia rozpocznie swą działalność i prowadzić będzie wszystkie te interesa, które filiom tego banku w ogóle są poruczane.

Z kolei skarbowej. Z dniem 1-go sierpnia 1887 r. wchodzi w życie nowa bezpośrednia taryfa dla przewozu osób między galicyjskiemi stacyami c. k. austr. kolei państwowych, Żywiec, Sucha, Podgórze-Płaszów, Nowy Sącz i Stryj i stacyami Wiedeń Budapeszt, Preszburg i Trenczyn, uprzyw. aust. węg. Towarzystwa kolei państwowych via Zwardoń.

Wystawa. W przyszłym miesiącu odbędzie się w Turynie międzynarodowa wystawa maszyn i aparatów straży ogniowej

Niezmiarka. Krajowa dyrekcya skarbu przedłożyła ministeryum finansów operat, tyczący się opustów podatkowych rolnikom, nawiedzonym w roku zeszłym klęską niezmiarki. Wątpić nie należy, iż sprawa ta, żywo obchodząca zachodnie powiaty, załatwi się wreszcie pomyślnie ostateczną decyzyą.

Zbiory na Węgrzech. Deszcz jaki z początkiem minionego tygodnia upadł w całym kraju, oddziałał bardzo korzystnie na dojrzewanie owsów, kukurudzy, kartofli, hreczek i t. p., zupełnie nie przeszkadzając jednak żniwom. Sprawozdania o zbiorach pszenicy brzmią zewsząd najpomyślniej i przewyższają ogólne oczekiwania, tak, że dziś już jako fakt stanowczy przyjąć można, że tegoroczny rezultat zbioru przewyższy znakomite rezultaty z r. 1882. Ciekawemi są tedy daty, jakie węgierskie ministerium rolnictwa, za r. 1882 o rezultatach zbiorów wydało. Wówczas zasiano w Węgrzech (nie licząc Kroacyi i Slawonii) 4,335.139 morgów pszenicy, 2,246.491 morgów żyta, 1,687.190 morgów jęczmienia i 1,741.652 morgów owsa. Ministerium wyliczyło, że po odciągnięciu konsumcyi krajowej i ziarna potrzebnego na zasiew okazała się nadwyżka 15,550.000 cetnarów metrycznych pszenicy a 7,450.000 cetn. metr. żyta, a więc, że 23,200.000 cetn. metr. zboża można było wywieść. Tegoroczne zbiory, jak wspomniane u góry, okazują jeszcze lepsze rezultaty, niż zbiory z r. 1882.

Spirytus. Jak donosi *Wiener Ztg.* Rada związkowa szwajcarska w wykonaniu prawa o monopolu, zakupiła już zagranicą ilość spirytusu, potrzebną na konsumcyę po sierpień roku przyszłego.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 29 lipca.

Nowe żyto pojawiło się na dzisiejszym targu, chętnych jednak nabywców nie znalazło z powodu miękkości ziarna, które jako pochodzące wprost ze świeżych snopów, wymaga przesuszenia na śpichrzu. Pomimo małego dowozu, ceny wszystkich zbóż doznały zniżki od 10—30 ct. na korcu.

Płacono za 100 kilogr. netto: pszenicę od 8·60 do 9·40; żyto 5·60 do 6·50; jęczmień 4·90 do 6·—; owies 4·90 do 5·30; groch 8·50 do 10.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dn 27 lipca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·00 do 8·15, Pszenica średnia 7·50 do 7·55, Żyto prima 4·75 do 4·85, Żyto średnie 4·60 do 4·65, Jęczmień na termin 0·00—0·00, Owies prima 3·80 do 3·90, Owies średni 3·60—3·70, Konop. nasienie 10·50 do 0·—, Kukurudza stara 4·30—4·35, Kukurudza Cinquantin 5·50—0·00, Kukurudza średnia 4·15—4·20, Koper 18·00 do 20·00, Spirytus 100 litrów 22·75 do 23·25.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 30 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745 8 mm	746,2 mm	745,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,4	+18°,4	+29°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	WSW 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	78%	88%	41%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	5	0	0

Uwagi: Dnia 29 po południu grzmoty, błyskawice i trochę deszczu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 30 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 755 a 760 mm. jest na wyspach Faröer. — Największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest w północnych Niemczech.

Wiatr niepewnego kierunku, — niebo przeważnie wypogodzone, — powietrze suche, — ciepło — żadnej ważniejszej zmiany powietrza nie należy się spodziewać.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 30 lipca. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, iż podróż namiestnika Alzacyi, ks. Hohenlohe, do Gasteinu, jest w związku z zaprowadzeniem środków ostrożności w Alzacyi i Lotaryngii, z powodu francuskiej mobilizacyi próbnej.

Bruksella, 30 lipca. Izba odrzuciła 83 głosami przeciw 35 wniosek Quillery'ego o wzięcie pod obrady projektu rozszerzenia praw wyborczych.

Paryż, 30 lipca. Po zgromadzeniu się Izby, przedłożoną będzie żółta księga, zawierająca wszystkie dokumenta dotyczące sprawy bułgarskiej, egipskiej i Schnaebelego. Podług *J. des Déb.*, Francya w zasadzie przyjęła zaproszenie Anglii, co do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencyi, dotyczącej premii eksportowej od cukru, żądając wykazania kwestyj, jakie będą roztrząsane na konferencyi. Gen. Boulanger posłał świadków, hr. Dillon i gen. Faverot do Ferrego. Odpowiedź Ferrego dotąd nieznana.

Genewa, 30 lipca. Przy otwarciu międzynarodowego zjazdu towarzystw strzeleckich, na uroczystość „strzelania związkowego“, prezydent Związku Drozz wygłosił mowę, w której zaznaczył, iż dzięki mądrości gabinetów pokój zapewniony. Ludy nie życzą sobie wojen, ale pokojowego rozwoju. Szwajcarya w tym względzie chce przodować, ale zarazem obowiązkiem jej ponieść wszelkie ofiary dla utrzymania międzynarodowych zobowiązań z jednej strony, a niezależności kraju z drugiej. Szwajcarya neutralności swojej bronić będzie nietylko traktatami, ale i własną energią, do czego posłuży przedewszystkiem polepszenie instytucyj wojskowych, uroczystości strzeleckie, właściwe wychowanie młodzieży i wolny, wspólną przysięgą ożywiony duch wolnej Szwajcaryi.

Rzym, 30 lipca. Rada ministrów zbierze się przed południem, aby naradzić się, czy gabinet ma podać się do dymisyi. Crispi popołudniu odjeżdża do Stradelli a ztamtąd do Monzy, gdzie ma się spotkać z królem Humbertem, przybywającym z Werony.

Rzym, 30 lipca. Prezes ministrów Depretis, umarł w mieście Stradella.

Rzym, 30 lipca. Rada ministrów pod przewodnictwem Crispi'ego postanowiła wręczyć królowi dymisyę gabinetu, którego członkowie prowizorycznie załatwiać będą bieżące czynności. Wdowie po zmarłym prezesie ministrów Depretis członkowie gabinetu postanowili telegraficznie przesłać wyrazy współczucia i żalu. Pogrzeb odbędzie się kosztem państwa.

Londyn, 30 lipca. Cesarzowa Austro-Węgier odjechała wieczorem z Cromer do Coves; w Osborne odwiedzi królowę Wiktoryę, a następnie cesarzowa uda się z powrotem do Wiednia.

W izbie lordów oświadczył Salisbury, iż król Abissynii jest dobrym przyjacielem Anglików i z wielką przykrością Anglia musiałaby patrzeć na krwawe zapasy Abissynii z zaprzyjaźnionemi od dawna z Anglią Włochami. Anglia ofiarować się może jako pośredniczka pojednania, gdy pewną będzie, że jej pośrednictwo zostałoby przyjętem. Anglia jedynie działać będzie na korzyść pokoju.

Izba gmin uchwaliła 20 paragraf irlandzkiego billu agrarnego, bez znacznych poprawek. W poniedziałek w dalszym ciągu obradować będzie nad billem agrarnym.

Sofia, 30 lipca. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Wieści rozsiewane przez brukselskiego *Norda* o rozruchach w Sofii, zamieszkach na prowincyi i uwięzieniu Radosławowa — pozbawione są wszelkiej podstawy.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 30 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	50
Zjednoczony dług w srebrze	82	80
Austryacka renta złota	112	60
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	883	—
Akcye kredytowe	282	—
Londyn	125	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	94
Dukaty austryackie	5	92
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 7 59 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 20 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 5 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia.

Kraków, dnia 29/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	109 50	110 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 25	62 —
20to frankówka złota	9 96	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 75	101 75
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 75	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 60	96 20
5% Obligi komunalne . . . I Emis. 100	—	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	96 50
4% „ „ „ „ „ II Ser.	92 65	93 25
4½% „ „ „ „ „ „	98 75	99 25
5% „ „ „ „ „	101 —	102 —
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	103 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 85	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 90	100 70
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 —	93 50

Lwów, dnia 28/7.

bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	276 —	278 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	101 75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 85	96 45
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 75	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 20	104 85
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 80	95 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 75

Warszawa, dnia 28/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 15
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	99 —	99 10
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	99 —	99 10

Wiedeń, dnia 28/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 45	81 65
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 85	83 05
4% „ „ złota „ „ „ 100	112 65	112 80
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96 55	96 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 —	136 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	162 75	163 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	162 75	163 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 10	101 30
5% „ papierowa . . . „ „ 100	87 40	87 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 90	116 30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	124 —	124 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 75	124 25
Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	123 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	104 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 40	30 70
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 10	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 40	103 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 90	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101 60
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 75	103 25
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	98 90	99 40
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 40	89 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 70	99 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	143 —	144 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 —	99 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 —	99 30

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	179 —	179 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	— —	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	115 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	48 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	15 90	16 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 50	10 80
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie . . . „ 100 „ m. k.	136 50	137 50
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 25	69 25

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	107 —	107 25
5·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	93 —	93 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 30	282 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	287 75	288 25
25·—	Laenderbank . . . . . „ 200 „	221 25	221 75
38.60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	882 —	884 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 200 „	206 25	206 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny . . „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	183 50	184 —
136·25	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2521 —	2526 —
10·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	214 —	214 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	223 75	224 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	145 25	145 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	180 25	181 —
25 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	231 50	231 75
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	85 25	85 75
16·26	Żegluga na Dunaju . . . . „ 500 „	415 —	417 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 95	9 96
20-to Markówki . . . . . „ „	12 31	12 33
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 53	12 58
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 35	49 45
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	109 50	109 75

C. k. koleje państwowe.

L. 7478/II/87.

Ogłoszenie.

Na stacyi kolei państwowej Nowy Sącz oddanem będzie w przedsiębiorstwo w drodze ofert wykonanie robót około powiększenia warsztatów kolejowych. Koszta budowy (Hochbau) wynoszą w przybliżeniu złr. 120.000 a. w.

Bliższe warunki składania ofert, formularze na oferty, plany, cennik i sumaryczny kosztorys, opisanie budowy i t. d. oglądać można w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Odnośne oferty maja być wniesione najpóźniej do 15 sierpnia 1887 12 godziny w południe do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Zwraca się uwagę, iż przy oddaniu budowy mogą być jedynie tylko ci przedsiębiorcy uwzględnieni, którzy potrafią tak pod względem finansowym jak technicznym w dostateczny sposób wykazać, iż im wykonanie tychże robót powierzonem być może.

Wiedeń w lipcu 1887 roku. 1297 1 3

Generalna Dyrekcya c. k. kolei państwowych.